Nr. 268 Kraków, Piątek dnia 24 Listopada 1899. Rok VII

PRZEDPŁATA w Krakowie: rocznie . złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 za odnoszenie —·20 Na prowincji: rocznie . złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70 Za granicą: w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2·20 Numer zwykły 8 ct. Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 ½ zrana.

OGŁOSZENIA Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct. Śluby, nekrologi wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca. Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ. Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG. Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Kmicicowa kompanja!

W Izbie poselskiej zaszła wczoraj scena, której opis musiał znowu wywołać rumieniec wstydu na twarzy każdego Polaka. Nie dość tego upokorzenia, jakie nam sprawia co chwila polityka Koła polskiego, którą lada żyd, lub lada dworak według swego interesu lub swego widzimisię kieruje; nie dość tej hańby, jaką na nasze imię ściągnęły oszustwa, bankructwa, skandale i kradzieże lat ostatnich, hańby tem większej, skoro społeczeństwo pokryło te brudy własną odpowiedzialnością, ułatwiając jednym zbrodniarzom ucieczkę, innych winę ukrywając w tajemnicy, innych wreszcie rehabilitując cynicznie uwolnieniem; trzeba nam jeszcze było stwierdzenia, iż posłowie, którzy w parlamencie wiedeńskim zasiadają, wybrani pod hasłem: odrodzenia kraju, wprowadzenia go na nowe tory, zaprotestowania przeciwko dotychczasowemu poniżaniu naszej narodowej godności i zaniedbywania starań o nasz narodowy i ekonomiczny interes — nie są niczem innem, jak gromadą indywiduów z pod ciemnej gwiazdy, istną bandą Kmicicowych kompanjonów, w których niewiadomo co więcej podziwiać, czy bezczelność, z jaką własne brudy wzajemnie proklamują, czy też rozmiary i szkaradę tych brudów...

Na tle tego obrazu, który roztoczył się w środę w oczach wiedeńskiego parlamentu, doprawdy w korzystniejszem świetle stają nawet tak szkaradne rzeczy jak żydofilstwo Gniewoszów, płaszczenie się Jaworskich, tekołówstwo Madeyskich!

Aż strach pomyśleć — powtarzamy — ci co sobie rzucali publicznie wobec Niemców najskrajniejszemi obelgami, niestety, wstyd przyznać, prawdziwemi, to przecie także Polacy, co więcej Polacy, którzy przyszli do tego parlamentu po to, aby tam wnieść powiew świeższej myśli, szlachetniejszych idei, ci, którzy głosili, że staną na wyłomie, aby bronić zagrożonego przez politykę interesów narodowego honoru.

Boleśnie było patrzeć, jak Niemcy z całą satysfakcją przysłuchiwali się temu wzajemnemu ujadaniu reprezentantów partyj ludowych z Galicji, i z politowaniem kiwali głowami, jak panowie z Koła polskiego omal, że nie krzyczeli z radości: „Patrzcie, tak wyglądają u nas ci, którzy walczą z nami i nam na głowy ciskają tysiącem zarzutów. Każdy z nich niesie na swoich barkach starannie ukryte zawiniątko własnych grzechów prywatnych, czy publicznych, a żaden z nich nie ma na tyle przyzwoitej duszy, aby zamilknąć tam, gdzie idzie o jego osobisty, nadszargany honor“.

Merytorycznie nie mamy nic do zarzucenia przemówieniu ks. Stojałowskiego; powiedział wiele prawdy, bo jeżeli które ministerstwo w Austrji, to z pewnością br. Thuna najmniej zasługuje, ze stanowiska naszego, na stawianie go w stan oskarżenia. I w tem miał ks. Stojałowski rację, że raczej rządzący pod egidą Wolffa gabinet Clary'ego, który odebrał Czechom krztę ich praw i na tej niemoralnej podstawie pragnie dalej budować wielkość Austrji, zasługiwałby na postawienie go w rzeczywisty stan oskarżenia.

W ciągu przemówienia ks. Stojałowskiego powtórzyli jednak ludowcy i socjaliści całą litanję starych, po tysiąc razy powtarzanych, przykro wyznać, że w znacznej części słusznych zarzutów, przeciw swemu potężnemu i groźnemu konkurentowi w agitacyjnej robocie na chłopskiej skórze; ks. Stojałowski nie pozostał dłużnym w odpowiedzi swoim przeciwnikom, pomagał mu i poseł Szajer, a wśród tego chaosu wykrzykników i nawoływań dowiedzieliśmy się o ludowcach, a zwłaszcza o p. Daszyńskim, kilka nowych i wielce ciekawych rzeczy.

A że były to rzeczy ciekawe, dowodzi najlepiej okoliczność, że w stanowczej chwili pan poseł Daszyński, mimo wezwania ze strony ks. Stojałowskiego, zawahał się „pociągnąć go za język“. Wstrętne to wszystko, nad wyraz ohydne, bolesne, bo upokarzające nas przed całym światem. Jak wyglądają dziś Polacy na szerokiej arenie politycznego życia? Z jednej strony handlarze przekonań i sprzedawcy narodowego dobra, gotowi paść w objęcia nawet Claremu i tulić się pod opiekuńcze skrzydła Rapaportów, z drugiej banda z pod ciemnej gwiazdy, istne oszusty ludu, kujący kapitał swój polityczny z niedojrzałości i dobrej wiary swoich wyborców.

To też z całem uznaniem podnieść należy pełne taktu i godności zachowanie się w tej całej sprawie posłów Szpondra i Danielaka, którzy nie szukali łatwych efektów kłótni z księdzem Stojałowskim i socjalistami, wiedząc, że godności posła ludowego polskiego uchybia branie udziału w praniu domowych brudów wobec Niemców, tak jak uchybia godności porządnego człowieka rzucanie konkurentom politycznym obelgi pod osłoną... nietykalności poselskiej i nieprzemakalności własnej grubej skóry.

Ze wstrętem odwracamy się od tego obrazu ku drugiej stronie izby — niestety zamiast promieni światła, widzimy tam ponure horyzonty polityczne, kreślone drżącą dłonią garstki dworaków i spekulantów, karjerowiczów i frazesowiczów, podtrzymywanych przez Byków i towarzyszy, popieranych bezmyślną polityczną biernością reszty Koła...

Z tajemnic galicyjskiej Kasy oszczęd.

Wiadomo, że były komisarz rządowy w gal. Kasie oszczędności, a obecnie radca trybunału administracyjnego, Kleeberg, wystosował z powodu znanej interpelacji dep. Stapińskiego w sprawie gal. Kasy oszczędności następujący list do kilku pism lwowskich:

„W artykule wstępnym *Kurjera lwowskiego* z d. 11 listopada 1899 podano treść interpelacji posłów Stapińskiego i tow. w sprawie procesu galic. Kasy oszczędności.

„Między innemi naprowadzono w tej interpelacji, że radca Kleeberg już po swem ustąpieniu, wszystkie swe uwagi i zarzuty ujął w obszerny memorjał, który złożył wiceprezydentowi namiestnictwa Lidlowi, z wyraźnem żądaniem, aby ten memorjał doszedł rąk namiestnika, że jednak ten memorjał utonął, jak kamień w wodzie, a namiestnictwo, zamiast tego memorjału, dostarczyło sądowi tylko kommemoracje, jakie radca Kleeberg czynił na sprawozdaniach, przesyłanych corocznie przez zarząd Kasy namiestnictwu.

„W obronie prawdy oświadczam, że jeszcze za czasów urzędowania mego, jako komisarza rządowego przy gal. Kasie oszczędności, załatwiając doroczne sprawozdanie tej Kasy, uwidoczniłem na referacie uwagi i powody, dla których uważałem za wskazane zarządzić szkontro gal. Kasy oszczędności. Jak to z dzienników powziąłem, akt ten został przez namiestnictwo udzielony sądowi karnemu.

„Prócz tych uwag, umieszczonych na referacie, ani za czasów urzędowania mego w namiestnictwie, ani też później żadnego memorjału w tej sprawie namiestnictwu lwowskiemu nie przedłożyłem, a przeto memorjał taki nie mógł sądowi być przesłany“.

Na to pismo odpowiada redakcja *Kurjera Lwowskiego* w następujących, nader interesujących uwagach:

„Szanujemy nadzwyczaj radcę Kleeberga i jego prawość charakteru i zaznaczamy z całym naciskiem, że tem, co poniżej podamy, w niczem jemu osobiście ubliżyć nie chcemy i nie ubliżamy.

„Przedewszystkiem uderzającem jest to, że przez cały ciąg rozprawy, kiedy ustawicznie była mowa o memorjale jego, który był i nie był, wisiał niejako w powietrzu niby sensacyjny dokument w powieści Gaboriau, p. Kleeberg ani słowem się nie odezwał i nie zwrócił uwagi sądu, obrońców, prokuratora, dzienników, że nie ma co mówić o rzeczy, która nie istnieje, a czyni to dopiero teraz, kiedy sprężyny rządowe zostały poruszone, aby uzyskać jakiś materjał do odpowiedzi na interpelację!

„Interpelacja mówi o ludziach, którzy czytali memorjał radcy Kleeberga i twierdzą, że nie jest identyczny z kommemoracjami, a chociaż i nam są te nazwiska znane, to przecież my przeciw obecnemu twierdzeniu p. Kleeberga postawimy jednego tylko świadka, który upoważnił p. Stapińskiego do twierdzenia, że memorjał istnieje — p. Kleeberga!...

„Przecież podczas rozprawy odczytano jego zeznania śledcze, mające wartość zaprzysiężonego świadectwa, a oto, jak przedstawia końcowy ich ustęp urzędowa *Gazeta lwowska* w numerze 231 z dnia 11-go października b. r. na stronie 5-tej, pierwsza szpalta:

„Świadek — tak opiewa to urzędowe streszczenie zeznań p. Kleeberga — zgadzał się na proponowaną zmianę statutu co do podniesienia portfelu do trzykrotnej wysokości rezerwy i dodaje, że ustępując z urzędu wręczył p. wiceprezydentowi namiestnictwa obszerny memorjał, zawierający sprawozdanie i uwagi o stanie Kasy.

„Ale jeśli *Gazeta lwowska* jest może w tym razie za mało autentycznem źródłem, powołajmy więc na świadka organ namiestnikowski *Gazetę narodową*, która w nr. 282 z dnia 11-go października, tak przytacza odpowiedni ustęp zeznań pana Kleeberga:

„Dr Kleeberg ustąpił z komisarstwa rządowego w Kasie z tego powodu, że nieznośność wprowadzenia porządku do Kasy zniechęciła go — a ustępując, memorjał o brakach w Kasie złożył w namiestnictwie do wiadomości namiestnika i następcy swojego na urzędzie komisarza w Kasie.

„Tak więc wszyscy zrozumieli zeznania r. Kleeberga, że istniał osobny jego memorjał, napisany już po ustąpieniu, bo tak zrozumieć musieli. Tak zrozumiał też obrońca Wędrychowskiego dr Aszkenazy, kiedy domagał się zarekwirowania aktu z namiestnictwa, tak wreszcie prokurator p. Heyderer, kiedy sprzeciwiając się temu zarekwirowaniu, powiedział, że to będzie niepotrzebnem, bo on już i tak zażądał innych dokumentów dla rozjaśnienia tej sprawy, mianowicie kommemoracji tegosamego p. Kleeberga na sprawozdaniach Kasy oszczędności.

„A więc w samej sali sądowej mówiono o memorjale, jako o fakcie i doskonale rozróżniano pomiędzy nim a kommemoracjami, których też istotnie dostarczono sądowi.

„Zresztą kommemoracje owe nie były żadną tajemnicą, znał je nieledwie każdy djurnista w namiestnictwie. Memorjał zaś był tak trzymany w ukryciu, że przypadkiem tylko mógł ktoś doń zajrzeć, a następca p. Kleeberga jako komisarz w Kasie oszczędności, p. Piwocki, któremu przecież należało pokazać uwagi poprzednika, mówi też przed sędzią śledczym wyraźnie o memorjale p. Kleeberga, widzianym przez siebie o tyle tylko, że mu wiceprezydent namiestnictwa pokazał plik papierów ze słowami: „Tutaj p. Kleeberg coś popisał o Kasie oszczędności“ i napowrót ten memorjał schował do biurka.

„Tyle uważaliśmy za stosowne przytoczyć dla przedstawienia genezy interpelacji, a czytelnicy sami już sobie wyrobią zapatrywanie na zeznania p. radcy Kleeberga, złożone w śledztwie i na jego list obecny, jak również o ile ten list jest właściwym i dającym satysfakcję opinji publicznej skutkiem interpelacji w pierwszej jej części. Czynnikom bowiem interesowanym trzeba przypomnieć raz jeszcze, że w interpelacji poruszono drugą też kwestję — dlaczego nie wezwano do rozprawy radcy Kleeberga, choć wzywano całe szwadrony bez porównania mniej ważnych świadków — na którą wypadałoby dać jasną i niedwuznaczną odpowiedź.“

Z KRAJU.

Lwów 22 listopada.

Zarządzenie filji galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu, które wywołało formalny alarm wśród przemysłowców i kupców. — Nowy dyrektor p. Grabski. — Jakie skutki mogą być z radykalnego finansowania weksli. — Przykłady innych instytucyj finansowych. — Oby nie było za późno.

Każdy, kto zna bliżej nasze stosunki przemysłowe i finansowe, wie o tem, że znajdujemy się w stanie niezaprzeczonego przesilenia, które dotkliwie daje się we znaki dużym, średnim i małym przedsiębiorstwom. Taktowne, rozumne i wyrozumiałe traktowanie tych stosunków, mianowicie w zakresie kredytowym, jest wskazane nietylko samym interesem instytucyj bankowych, ale stanowi konieczny warunek do podtrzymywania przemysłu i normalnego handlu. Wyrozumiałość ta tem jest konieczniejsza, że skutkiem rozmaitych perypetyj finansowych, jakie kraj nasz w ostatnich czasach omotały, wytworzyła się sytuacja, która wymaga z jednej strony ostrożnego chodzenia koło niej, a z drugiej pewnej względnej opieki, jeśli nie mają nastąpić większe lub mniejsze bankructwa, albo przymusowe upadłości. Tak jest u nas we Lwowie, a dla czego tak jest, to chyba dowodzić nie potrzebnję. Tymczasem w takiem krytycznem położeniu powstał formalny alarm wśród kół tutejszych kupców i przemysłowców: większych i mniejszych. Bank galicyjski dla handlu i przemysłu, którego główna siedziba znajduje się w Krakowie, a filja we Lwowie, objął likwidację galicyjskiego Banku kredytowego. Z początku likwidowanie tego Banku szło drogą normalną, to jest nie ciśnięto gwałtownie dłużników, lecz stosownie do przyjętego względem nich zobowiązania przez poprzednią dyrekcję, ściągano należytości ratami, pilnując, aby amortyzacja postępowała ciągle, przy opłacaniu bieżących procentów. W likwidującym się dziś Banku kredytowym przyjęty był zwyczaj, który stał się niejako prawem, że weksle spłacano do wysokości 10% kapitału i płacono przypadający dalszy procent trzymiesięczny, za umniejszony weksel z terminem trzymiesięcznym. Tak samo postępowała i postępuje nowa dyrekcja Kasy Oszczędności, a procedura podobna okazała się praktyczna i zarazem korzystna, bo dłużnicy wypłacali się regularnie ratami i resztujące kapitały były należycie z góry oprocentowane. Ale w filji tutejszej Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu nastąpiła personalna zmiana w samej dyrekcji. Obok p. Edwarda Marynowskiego został drugim dyrektorem p. Grabski z Gdańska, który objął właśnie dział przemysłowy i handlowy w lwowskiej filji. Czy dla tego, że p. Grabski nie zaznajomił się dokładnie z naszymi stosunkami, czy z tego powodu, że ktoś mu źle, a może i tendencyjnie poradził, czy wreszcie z innych przyczyn — dość, że p. dyrektor Grabski rozporządził nie uwzględnianie spłat ratami weksli, lecz ściąganie całkowitych należytości a to w sposób tak radykalny, iż nie robi żadnych ulg.

Rozesłano więc listy do tutejszych przemysłowców i kupców z zawiadomieniem, że żadnych rat na weksle Bank dla handlu i przemysłu przyjmować nie będzie, lecz wymaga całkowitej spłaty. Powstał więc formalny popłoch wśród tutejszych kupców i przemysłowców, którzy zaprotestowali przeciwko podobnej arbitralnej procedurze. Naprzód, pożyczki zaciągnięte w byłym Banku kredytowym, zaciągane były pod warunkiem spłacania ich ratami, zatem zmienianie tych warunków jest absolutnie niedopuszczalne, powtóre, tego rodzaju radykalne finansowanie weksli nietylko instytucji nie przyniesie korzyści, lecz narazi ją na straty, bo nie trzeba być biegłym adwokatem, aby wiedzieć, że sąd przy zaskarżenin takiego weksla, musi uwzględnić odwołanie się dłużnika do warunków, pod jakimi pożyczkę zaciągnął, zwłaszcza, że może powołać za świadków poprzednich dyrektorów Banku, a dalej, Bank narazi się na mnóstwo procesów, z których wynik będzie taki, że wielka większość zaskarżonych weksli wcale zapłacona nie będzie, a co za tem idzie i koszty procesu stąd wynikłe, nie kto inny zapłaci, tylko Bank, z pewnością bowiem kto nie może zapłacić kapitału, to i kosztów nie zapłaci. Tymczasem powolne ściąganie należytości wekslowych ratami, okazało się w praktyce korzystnem, bo dłużnicy raty i procenty wnoszą regularnie. O tem przekonała się obecna dyrekcja galicyjskiej Kasy oszczędności, która takim sposobem pościągała wiele należytości wekslowych nawet z tych, które były zaliczone do tak nazwanych *dubiozów*. Bank krajowy, oceniając ogólną niepomyślną sytuację finansową, chociaż w statucie jego jest przepisane, że weksle mogą być upłacacane do wysokości 20% kapitału, robi uznania godne ustępstwa i pobiera 10% opłaty, jeśli kto o to prosi — no i wychodzi na tem korzystnie, bo unika procesów i kosztów sądowych, a w drodze dobrowolnej amortyzacji zwolna wypożyczone kapitały, pobierając odpowiedni procent.

Nie przesadzam, ale jeśli p. dyrektor Grabski będzie chciał *coûte que coûte* przeprowadzić to radykalne finansowanie weksli likwidującego się Banku kredytowego, to naprzód nie przeprowadzi go i w rezultacie będą straty, a powtóre, przyczyni się do zamieszania, do rozgoryczenia, w którem się już kąpiemy powyżej nosa, i do niejednej, ruiny. Obecne nasze stosunki przemysłowe i handlowe są tego rodzaju, że wymagają gruntownej ich znajomości, daleko idącej wyrozumiałości i umiarkowania zwłaszcza, że taki radykalizm w gruncie rzeczy jest szkodliwy dla samej instytucji, boć przecie sama nazwa Bank dla „handlu i przemysłu“ wskazuje, że Bank ten powinien przedewszystkiem dbać o rozwój tego przemysłu i handlu w granicach wytworzonych wskutek zbiegu okoliczności nadzwyczajnych, a nie podcinać ich. Dopóki czas, warto się nad tem zastanowić, aby potem nie było zapóźno i aby niewczesne cofanie się, nie postawiło niekorzystnie samej instytucji w opinji publicznej. *Zet.*

Lwów 23 listopada.

Sensacyjna rozprawa sądowa. — Tragedja małżeńska w hotelu Krakowskim.

Rok upłynął, jak przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw fotografowi, Piotrowi Mieczkowskiemu, oskarżonemu o zrzucenie swej żony, Marji z Lacków, z balkonu drugiego piętra, w hotelu Krakowskim, w lutym 18 8 r. Mieczkowskiego skazano wówczas na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Skazany przeciw wyrokowi rekurował do najwyższego trybunału kasacyjnego w Wiedniu. Trybunał kasacyjny rzeczywiście rekurs uwzględnił, wyrok I instancji zniósł i zarządził ponowną rozprawę. Ogromnie rzadki to wypadek w dziejach sądownictwa, ledwie na sto wypadków raz się zdarzający. To też obudził szerokie zainteresowanie. Szczupła salka, t. zw. „II sali rozpraw“ cała nabita publicznością.

Rozprawie przed „zwykłym trybunałem“ przewodniczy radca Adamiak, jako wotanci zasiadają radcy: Lekczyński, Starzyński i Swaryczewski, oskarża zast. prok. Kwiatkowski, oskarżonego broni dr Goldhammer z Tarnowa, stronę poszkodowaną zastępuje dr Tenner.

Odczytano na początku akt oskarżenia, dalej wyrok I instancji z motywami, wreszcie rozstrzygnięcie trybunału kasacyjnego, który zarządza niniejszą ponowną rozprawę z tego powodu, iż rozprawa pierwsza nie wykazała dostatecznie, czy skazany na 6 miesięczne więzienie „rzeczywiście działał tego rodzaju narzędziem i w takim zamiarze, iż ciężkie uszkodzenie ciała wskutek tego nastąpić mogło“.

Na zapytanie przew. podsądny opowiada z przejęciem swe pożycie małżeńskie i sam fakt katastrofy. Dla przypomnienia przedstawimy go krótko według aktu oskarżenia:

Podsądny, z zawodu fotograf, człek oszczędny, uciułał sobie tysiące, zakupił wieś Serwery, poczem się ożenił z 17-letnią córką radcy dworu, Marją Lackówną. Małżeństwo to okazało się w rezultacie mocno nieudałym eksperymentem. Małżonkowie wyprawiali sobie wzajemnie ciągłe piekło, okazała się nieuniknioną potrzeba separacji. Mieczkowski w zasadzie godził się na nią, ale nie dawał żonie w zamian za to żadnych alimentacyj.

Mieczkowska, nie mając z czego żyć, poczęła urgować o pieniądze i to różnymi sposobami. Nic nie pomagało, mąż okazywał się niewzruszonym. Więc też żona, gdy bawili oboje we Lwowie w hotelu Krakowskim, chwyciła się bardzo radykalnego środka. Oto w jego oczach, symulując samobójstwo, chciała się rzucić z balkonu drugiego piętra hotelu na bruk kamienny. Mieczkowski nietylko się nie wzruszył, ale jeszcze ją miał odepchnąć z całą siłą od poręczy balkonu, której samobójczyni, upadając, kurczowo się rękami chwycila. Mieczkowska upadła, ale jakimś cudownym przypadkiem upadła nie na bruk kamienny, ale na galerję balkonu pierwszego. Potłukła się ciężko, omal nie „śmiertelnie“. Ojciec jej wniósł skargę do sądu karnego i Mieczkowskiego skazano. — Dziś, przesłuchiwany co do tej katastrofy, opowiada z patosem i przejęciem się, całe z żoną swą pożycie małżeńskie. Przeczy, jakoby był dla niej skąpym i nieużytym. Była histeryczka, nie dawała mu nadziei potomstwa, więc uniemożliwiała pożycie małżeńskie.

W czasie traktowań tedy o separację, pieniędzy dać nie chciał, bo obawiał się, że żona odda je ojcu, a ten je roztrwoni. Co się samej katastrofy tyczy, to on jej nic a nic nie jest winien. Wychodzili oboje z hotelu, ona wyszła pierwsza, on zatrzymał się, aby oczyścić palto. Gdy wyszedł na balkon, zobaczył żonę, uczepioną z drugiej strony galerji żelaznej. Zanim dobiegł do żony, już upadła.

Przyczyna katastrofy nie leży po jego stronie. Przecie żonę swą po wypadku starannie pielęgnował i ona w pierwszych dniach wcale go nie oskarżała o zamiary zabójstwa przeciw sobie. Dopiero za namową swego ojca, którego ręka zaaranżowała załe to niesłuszne przeciw niemu oskarżenie, poczęła przebąkiwać, że to ją on (Mieczkowski) zepchnął z galerji, a potem już nawet głośno o tem mówić zaczęła. Wszystko to było obliczone na to, żeby wydobyć z niego jak największą ilość pieniędzy.

Podsądny opowiada to wszystko *per longum et latum* przeszło dwie godziny. O pierwszej przewodniczący zarządził przerwę.

ZE SWIATA.

Londyn 20 listopada.

Wojna w Afryce. — Brak entuzjazmu w opinji publicznej.— Jak się pisze o zwycięstwach gdy ich nie ma. — Stanley o wojnie. — Potyczka pod Eastcourt. — Cenzura listów i dzienników. — Towarzystwo Czerwonego Krzyża. — Przybycie niemieckiej pary cesarskiej.

Pomimo szczęśliwego dojścia posiłków angielskich, wysłanych na okrętach „Mongolian“, „America“, „Pavonia“ i „Cephalonia“ do Afryki, w liczbie dwudziestu dziewięciu tysięcy żołnierza, nie ma dotychczas pozytywnych wyników broni angielskiej a tu w Londynie wojna transwaalska nie może dotychczas stać się naprawdę popularną. Naturalnie, że Anglik pragnie, by mieczowi angielskiemu sprzyjało szczęście i każdego żywe uczucie patrjotyczne towarzyszy armji walczącej w Afryce, ale dzieje się to wszystko bez entuzjazmu, na zimno, nawet za zimno jak na zimną krew angielską. To nie przeszkadza jednak, że ich duma narodowa w braku pozytywnych, pomyślnych dla siebie wiadomości z pola walki, zastępuje je w dziennikach choćby negatywnemi. Dzienniki tutejsze podają wiadomość o jakimś dezerterze boerskim przybyłym do Cape Colony, który opowiadał, że niezadowolenie poczyna się szerzyć wśród wojska Boerów. Ma się czuć ono srodze zawiedzionem w nadziejach z powodu nieznacznych rezultatów, dotychczas przez Jouberta osiągniętych. Potem znown pisze jakiś dziennik, że pewien młody człowiek miał przybyć do Captown z Pretorji, przynosząc wiadomość, że wielu Boerów gorąco pragnie zakończenia walki.

W pismach angielskich czuć pewne rozgoryczenie do kontynentu, do opinji publicznej i prasy jego za stanowisko, jakie zajęła w wojnie transwaalskiej, uważając ją za niegodziwość i bezprawie.

Stanley w *interviewie* z jednym z korespondentów pism francuskich, tak usprawiedliwia wojnę: Wedle §. 14 umowy transwaalsko-angielskiej, następnie zagodzonej, obcokrajowcom zostało zapewnione prawo zamieszkania w Transwaalu, zupełna wolność handlu i przemysłu, oraz podleganie podatkom nie wyższym, niż obywatele państwa. Otóż Transwaalczycy po odkryciu kopalni złota poczęli utrudniać przybyszom przystęp, wymagając od nich posiadania pewnej kwoty pieniędzy, świadectwa moralności i t. d. Oprócz tego dopuszczali się nadużyć w samym kraju, uciskając prasę angielską, zabraniając zakładania szkół angielskich. Jakiś Boer zabił kobietę i nie został ukarany. Podatki rząd nałożył niezmierne (400 franków przeciętnie na głowę) a z tych dwie trzecie płacą obcokrajowcy. Słowem Anglik w Transwaalu pod względem społecznym i politycznym ma zajmować stanowisko równe Kafrowi.

Podobne bajki plótł Stanley... Tu przypomniećby można postępowanie Anglików z Irlandczykami i Arabami, a zarzuty Stanleya choćby i tak same przez się pozbawione podstawy, wydadzą się być kroplą wobec oceanu nadużyć angielskich.

Pogłoska, że Ladysmith kapitulowało, nie jest pewna. Jen. White został raniony i miał się udać do Pietermaritzburga, dowództwo w Ladysmith powierzając jen. French. Jako retrospektywne szczegóły podają iż wojsko angielskie w Ladysmith kryło się w podziemnych schronieniach, by uniknąć rażącego ognia Boerów, a blisko tysiąc rannych znajdowało się w różnych szpitalach.

Szczegóły potyczki forpoczt pod Estcourt, tak się przedstawiają: W sobotę (18 b. m.) o godz. 8 zrana oficer, dowodzący forpoczta angielską, doniósł obecnie dowodzącemu w Estcourt, jen. Hildyard o zbliżających się patrolach boerskich, konnych, posuwających się ze wszystkich stron od Gourton Road ku Ululundi. Anglicy porwali za broń.

Jeden oddział Boerów z 500 do 700 ludzi posuwał się z północno-zachodniej strony ku Estcourt, a drugi z 150 ludzi zwrócił się ku mostowi drogi żelaznej o pół mili na północny zachód od tej miejscowości. Forpoczty angielskie rozpoczęły ogień na nieprzyjaciela, a jedna z armat okrętowych rzuciła granat na odległość 8000 łokci ang. Eksplozja granatu i ogień muszkieterowy pułku dublińskiego, zmusiły Boerów do odwrotu. Tymczasem Estcourtowi zagraża kolumna angielska, która zajęła wzgórze położone powyżej Leslie's Homestead.

Jako przyczynek do surowości angielskiej cenzury w Afryce, może służyć to, iż nawet listy adreso-

wane do dzienników, jej podlegają. Owszem, każda w nich ćwiartka papieru nosi stampilę cenzora. Dowcipnie zauważył jeden z mych kolegów dziennikarskich, że jenerał Buller wynalazł nowy sposób wojny: „wojnę przy drzwiach zamkniętych“.

Parowiec „Midnight Sun“, który został przeznaczony przez centralne angielskie towarzystwo Czerwonego Krzyża, jako szpitalny okręt do Południowej Afryki, odpowiednio przerobiony, opuścił już rzekę Tyne. Obecnie nosi on nazwę „The Princess of Wales“.

Środkowe i niższe pokłady przedniej i tylnej części okrętu, zostały całkowicie oczyszczone i zamienione na cztery oddziały, mogące pomieścić 128 chorych i rannych, 56 rekonwalescentów, oraz miejsce dla zarządu szpitala. Dla każdej z sióstr Czerwonego Krzyża wyznaczono osobną kabinę ze wspólnym refektarzem. Oprócz tych przemian, urządzono ambulatorjum, salę desinfekcyjną, pralnię i t. p. Statek pomalowano na biało, z czerwonymi krzyżami w różnych miejscach.

Przybyła tu dziś niemiecka para cesarska. Wizyta jej jest w pierwszym rzędzie polityczną, gdyż gościom towarzyszy minister spraw zagranicznych hr. Bülow; jest ona jakby uwieńczeniem całej serji ważnych umów między Anglją i Niemcami. Okoliczności, w których się ta wizyta odbywa, są bardzo ważne, byle ich doniosłości znowuż nie przesadzać. Angielskie pisma, omawiające cel spotkania, określają go przysłowiem: *to live and let live*, żyć samemu i dać drugim żyć.... Ta definicja banalnie ogólna nie może zadowalniać, a nie publikowana jeszcze umowa niemiecko-angielska, dotycząca Afryki Południowej, a mająca za przedmiot podział wpływów tych dwu państw tamże, mogłaby jedynie wyjaśnić te tajemnicze stosunki. *W. Z.*

Nekrologja. Dr Franciszek Hejzlar, zasłużony pedagog i pisarz czeski, zmarł onegdaj w Pradze w 56 r. życia.

— Seweryna Żółtowska zmarła 18 b. m. w Poznańskiem. Nieboszczka była córką hr. Ponińskiego z Wrześni, a żoną ś. p. Stanisława Żółtowskiego, żołnierza z r. 1831. Zmarła dożyła pięknego wieku 82 lat.

— W Stryju zmarł Jan Kiesel, emerytowany zarządca salinarny, wysłużywszy lat 42, charakteru prawego i bardzo poważany, przeżywszy lat 70.

(C. d.). **Awans listopadowy w armji.** Podporucznikami w piechocie mianowani: Ernest Sowa 20, Alojzy Swolba 57, Fryderyk Gold 77, Alojzy Ritt 58, Hugo Kohler 40, Franciszek Lebzelter 89, Franciszek Birwas 15, Karol Roll 30, Alfons Schickl 80, Paweł Srincich 58, Otton Petrisch 9, Karol Barausch 10, Hugo Holub 77, Artur Brenner 10, Rudolf Seinkovic 57, Wiktor Brandstätter 40, Wilhelm Walenta 95, Hugo Kraemer 24, Leopold Braharz 80, Wiktor Sakarz 90, Gustaw Maenner 41, Maurycy baron Saar 57, Ern. Kratky 77, Albert Kretschmer 89, Rudolf Rada 90, Franciszek Stransky 45, Alfred Luksch 77, Artur Kühnel 9, Norbert Nedbal 15, Maksym. Hartmann 10, Leopold Longera 89, Norbert Holzgärtner 58, Hugo Boggs 58, Hugo Pawlik 15, Wiktor Fassl 56, Ryszard Haller 45, Józef Ocser 13, Aleksander Kerdic 89, Henryk Wondraczek 55, Jan Kämpf 55, Ryszard Beer 80, Adolf Wenusch 55, Stanisław Volkar 10, Józef Zdrahal 89. Stanisław Hanka 20, Wiktor Werzel 20, Hubert Mühlberger 95, Ferdynand Urban 24, Antoni Marzelli 57, Roman Hilscher 30, Fryderyk Bös 45, Karol Kotowicz 15, Wilhelm Kämmerling 30, Mik Rusin 13, Rudolf Zelenka 9, Alfred Karschuli 95. Jan Tomowicz 9, Antoni Massak 58, Rudolf Hlinak 24, Dymitr Petrovic 55, Gustaw Schreyer 90, Jul. Mikulaschek 10, Jul. Kratschmann 9. Stanisław Martini 90, Otton Klaus 58, Adolf Zoigner 57, Ernest Dreiseitel 30, Ernest Valdecki 90 Józef Weber 30, Eug. Martynowicz 24, Jan Freytag 95, Apolinary Klimaszewski 89, Fryderyk Forberger 40, Otton Blumenwitz 45. (Dok. nast.).

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Sanoku na posadę lekarza okręgowego w mieście Jaśliskach z poborami 1000 złr. Termin do 15 grudnia. — Rady szkolne okręgowe w Myślenicach, Staremmieście i Limanowej na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 13-go grudnia. — Sąd powiatowy w Radomyślu przyjmie zaraz djetarjusza za wynagrodzeniem 1 złr. do 1 złr. 25 centów dziennie.

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Jarosławiu, Jaśle i Krośnie na kilkadziesiąt posad nauczycielskich. Termin do 6 grudnia.

Odpowiedzi od Redakcji.

Sz. posterunek żandarmerji w Winnikach. „Księgę złotych myśli“ można nabyć w każdej większej księgarni. Wyszła w Krakowie u Anczyca i spółki. Cena dwóch tomów 4 złr. 80 ct.

Pan I. W. w Rakszawie. „Księgę złotych myśli“ znajdzie pan w każdej większej księgarni. Dwa tomy kosztują 4 złr. 80 ct.

Sz. Redakcja „Róży Duchownej“ we Lwowie. „Księga złotych myśli“ wyszła w Krakowie u Anczyca i Spółki. Kosztuje 4 złr. 80 ct.

Stałemu prenumeratorowi w Krakowie. Hr. Thun otrzymał order złotego runa 14 lutego 1896 r.

W. p. K. w Brzostku. Adres p. E. Raczyńskiego jest Rogalin, Wielkie Księstwo Poznańskie, lub Kraków, pałac „pod Baranami“.

W. p. M. Kon... w Padwi. Z łaskawej propozycji chwilowo korzystać nie będziemy. Za pamięć uprzejmie dziękujemy.

W. p. S. Z. w Zwardoniu. Ks. E. S. posiada rzeczone odznaczenie.

ZDRAJCA.

15) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji

(Ciąg dalszy).

Wreszcie komendant wszedł.

Był bardzo niespokojny — nie spostrzegł tego jednak Aubry, myślący tylko, jak własny ukryć niepokój.

— Panie Aubry — rzekł — proszę usiąść i pisać natychmiast, co panu podyktuję.

— Według rozkazu, panie komendancie.

Ale komendant nie mógł się uspokoić. Chodził po pokoju wszerz i wzdłuż, nie mógł pohamować zdenerwowania. W ręce trzymał ów list nieszczęsny, *corpus delicti*, znalezione przez ajenta w królewskim gabinecie.

Nagle zatrzymał się przed Aubry'm, a wpatrując się badawczo w jego twarz, aby żadne wzruszenie zdrajcy nie uszło jego uwagi, począł dyktować:

„Posyłam panu w załączeniu kopię planów fortecznych w Epinal...“

Aubry podniósł głowę nagłym ruchem, jak gdyby go niespodzianie kto zagadnął. Twarz miał bladą, świadczącą o przerażeniu i zdumieniu.

— Pisz pan dalej! — rzekł komendant.

„Oprócz szczegółowego opisu, przesyłam rycinę, przedstawiającą przekrój poprzeczny i prosty nowej broni...

Ręka Aubry'ego drżała jak liść wiatrem poruszany. Twarz czyniła się coraz bledszą, na czoło występował mu pot kroplisty.

— Co panu jest, panie poruczniku? — zapytał komendant.

— Nic, nic. — odrzekł ten, coraz bardziej zmieszany.

— A zatem pisz pan.

Nędznik drżał na całem ciele. Nie mógł już pisać. Czynił ostateczne wysiłki, by skreślić jeszcze kilka wierszy, ale ręka odpowiadała mu posłuszeństwa.

— Nie wiem, co się ze mną dzieje... co mi się stało... — bełkotał — ale doprawdy nie mogę pisać, komendancie...

— Dla czegoż to?

— Nie wiem, nie wiem, nie dobrze mi jest... jakieś dreszcze...

— To kłamstwo — krzyknął komendant, nie hamując już swego oburzenia — jesteś pan zupełnie zdrów i nie masz żadnych dreszczów!

— Komendancie!

— Nie jestem już pańskim komendantem! Pan nie jesteś już oficerem! Jesteś podłym zdrajcą!... — Shańbiłeś, skalałeś pan armję, mundur i honor swój!!

Aubry przerażony, oniemiały, upadł na fotel, głosu z gardła dobyć nie mógł.

Na widok ten w komendancie zanikła wściekłość chwilowa i ogarnęło go uczucie bezbrzeżnego smutku.

Zrobiło się głębokie milczenie, milczenie śmierci; była to straszliwie uroczysta chwila...

— Nie potrzebuję panu zwracać uwagi, że popełniłeś najpotworniejszą ze zbrodni.

Zdrajca uczynił giest... nie mógł mówić...

— Tylko nie probuj pan zaprzeczać, nie probuj bronić się. Przełożeni mają niezbite dowody twej zbrodni, a za dwadzieścia minut będziesz aresztowany! Udzielam ci tej zwłoki, byś mógł się namyśleć nad wstydem, którym okryje armję ten proces, którego będziesz smutnym bohaterem!

Wypowiedziawszy te słowa, komendant wyszedł.

Aubry ani nie drgnął. Nie ruszył głowy; słyszał drzwi zamykające się za komendantem. Powoli zmysły mu wracały.

Groza chwili przedstawiała mu się teraz wyraźnie w swych okropnych barwach...

Zdawało mu się, że widzi przed sobą ten cały, długi, przerażający, haniebny szlak, na który go wprowadzała już najbliższa przyszłość... Zdala dolatywały go przekleństwa całej ojczyzny, całej Francji... przed oczami stawał groźny trybunał, potem degradacja i bezlitosne, wieczne wygnanie...

Ogarniała go gorączka, jakieś *delirium;* zerwał się z krzesła, rozglądał się dokoła, błędny wzrok wodził po sali, nie mogąc sobie zdać sprawy, gdzie się znajduje. Nie mógł rozeznać otaczających go przedmiotów... jeno na biurku spostrzegał wyraźnie, jakby ostatnie słowo przeznaczenia, zapomniany przez komendanta... rewolwer.

Pod wpływem niepojętego popędu zbliżył się Aubry do broni i wyciągnął ku niej rękę...

Przypatrywał się rewolwerowi uważnie, niemal z zimną krwią. Broń była nabita, z sześciu otworów wyglądało sześć szarych, okrągłych kul...

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 24 listopada.

Kalendarz kościelny. W piątek Jana od Krzyża i Flory, męczenniczki; w sobotę Katarzyny, panny, męczenniczki; w niedzielę Piotra Aleksandra, biskupa, męczennika.

W sobotę w kościele świętej Katarzyny odpust zupełny.

W tymże dniu nabożeństwo w kościele Ojców Reformatów.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na: jelenie (samce sarn) i zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, dropie, pardwy, oraz ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszczów i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W listopadzie wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w piątek o godzinie 7 minut 12, zachód przypada o godz. 3 minut 44, długość dnia godzin 8 minut 32.

Zmiana lunacji: Druga kwadra przypada dnia 25 o godz. 7 minut 34 rano.

Stan powietrza. Dnia 24-go listopada o godzinie 7 rano barometr 743.8, termometr + 5·2 C., wilgotność 92%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, dnia 24 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 25 b. m.: „**Kordyan**“, poemat dramat. w 10 obrazach J. Słowackiego.

W niedzielę, dnia 26 b. m.: „**Kordyan**“, poemat dram. w 10 obrazach J. Słowackiego.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej zagaił prezydent p. Friedlein wczoraj o godzinie 5-tej minut 48.

Na wstępie przyrzeczenie radzieckie składali p. Henryk Schwarz, który wszedł do Rady w miejsce ś. p. Władysława Schmida i dr Wechsler, który wszedł w miejsce dra Ichheisera.

Prezydent zawiadamia Radę, że na sekretarza prezydjalnego powołał dra Jana Nowickiego.

Ks. dr Bukowski interpeluje prezydenta, jak stoi sprawa ubogich.

Prezydent oświadcza, że sprawę tę poruczył osobnemu urzędnikowi, i na podstawie jego referatu sprawę tę przedstawi Radzie.

Na wniosek sekcji I i II zatwierdzono układ między gminą a p. A. Kisielewskim, właścicielem realności l. 10, przy ulicy św. Krzyża, co do najmu lokalu na pomieszczenie tam aktów archiwum senackiego.

Następnie uchwalono kredyt w kwocie 700 złr. na zakupno dwóch koni dla miejskiej straży pożarnej.

Dalej na wniosek sekcji III, prawniczej, Rada wyraziła odmowną opinję, co do petycji Stowarzyszenia piekarzy pieczywa białego w Krakowie, wniesionego do namiestnictwa, o zmianę godzin odpoczynku niedzielnego w przemyśle piekarskim.

Rad. mag. p. Buczkowski przedstawia obszerny wniosek sekcji II, III i IV w przedmiocie przypisywania i ściągania 12% dodatku na płace nauczycielskie, w przedmiocie prawa prezenty w 15-tu szkołach i w przedmiocie zastrzeżenia się co do dalszych dodatków.

Nad wnioskiem otwiera się niewielka dyskusja, w której dr Staniszewski żąda opuszczenia trzeciego ustępu przedłożonego wniosku. Rada przyjmuje wniosek połączonych sekcyj z opuszczeniem ustępu końcowego.

Wniosek ten brzmi:

Rada miasta uchwali: Ponieważ gmina miasta Krakowa, przyjmując deklarację z 8 stycznia 1895 r. na siebie zobowiązanie opłacania w 4 kwartalnych ratach 12% dodatków do podatków bezpośrednich z dodatkami państwowymi na płace nauczycielskie, uczyniła to w tem przeświadczeniu, że te 12% należy się tylko od podatków bezpośrednich z wyłączeniem t. zw. podatku idealnego od domów, od podatku domowo-czynszowego czasowo uwolnionych; orzeczeniem zaś z 29 października 1898 r. l. 5687 uznał trybunał administracyjny obowiązek uiszczenia 12% prestacji na płace nauczycielskie także od tak zw. podatku idealnego, a temsamem zmieniona została podstawa obliczenia rzeczonej 12% prestacji, której uregulowanie było przedmiotem orzeczenia Rady szkolnej krajowej z 31-go stycznia 1895 r. l. 1048 z uwzględnieniem deklaracji gminy m. Krakowa z 8 stycznia 1895 roku wydanego, przeto tak z tego

---

względu, jak nie mniej i ze względu, że przyznane gminie miasta Krakowa wspomnianem orzeczeniem Rady szkolnej krajowej z 31-go stycznia 1895 r. l. 1048 prawo prezentowania nauczycieli i nauczycielek w 11 tutejszych szkołach miejsk. opierało się na wysokości $12^{0}/_{0}$ prestacji w r. 1894 opłacanej, obecnie zaś ta prestacja jest znacznie wyższa i całkowite koszty utrzymania daleko większej liczby tutejszych szkół miejsk. ludowych pokrywa.

Rada miejska uprasza c. k. Radę szkolną krajową o wydanie nowego orzeczenia, a mianowicie: 1) że począwszy od 1 stycznia 1900 r. $12^{0}/_{0}$ dodatki do podatków bezpośrednich na płace nauczycielskie będą wprost kontrybuentom przypisywane i od nich przez urząd podatkowy na rzecz funduszu szkolnego krajowego ściągane;

2) że prawo prezenty na posady nauczycielskie służy gminie miasta Krakowa w następujących szkołach, a mianowicie:

a) w szkole wydz. żeńsk. św. Scholastyki,
b) „ II. posp. m. im. św. Barbary,
c) „ IV. wydz. im. św. Jana Kantego,
d) „ VI. posp. żeńsk. im. Czackiego,
e) „ VII. „ męsk. św. Florjana,
f) „ VIII. „ „ „ Szczepana,
g) „ IX. wydz. żeńsk. Konarskiego,
h) „ XIII. „ „ Mickiewicza,
i) „ XIV. posp. „ im. św. Salomei,
k) „ XVI. wydz. męsk. im. Ces. Fr. Józefa,
l) „ XVII. „ żeńsk. im. Ces. Elżbiety,
m) „ I. posp. męsk. św. Wojciecha,
n) „ III. „ „ „ Mikołaja,
o) „ X. „ żeńsk. „ Jadwigi,
p) „ XV. „ „ im. Klem. Tańskiej,

albowiem $12^{0}/_{0}$ prestacja, w r. 1899 opłacana, wszystkie płace nauczycielskie w tych szkołach pokrywa.

Rad. mag. dr Schlichting przedstawia wniosek sekcji I. i III. w sprawie ubezpieczenia robotników, personalu straży pożarnej miejskiej i miejskiej administracji akcyzy w miejskiej kasie dla chorych. Według tego wniosku: 1) gmina miasta Krakowa nie będzie ubezpieczała w miejskiej kasie chorych dla robotników nieetatowego personalu straży pożarnej miejskiej i miejskiej administracji akcyzy; 2) gmina m. Krakowa zobowiązuje się w myśl ustawy z 4-go kwietnia 1889 r. Nr. 39 Dz. u. p. wypłacać powyższemu personalowi w razie choroby należne zarobki przez 20 tygodni; 3) Wnieść do Magistratu, jako władzy politycznej I. instancji podania o uwolnienie powyższego personalu od obowiązku ubezpieczenia na wypadek choroby.

Przeciw temu wnioskowi skwapliwie przemawia r. m. Seinfeld jako rzekomy rzecznik robotników, a w rzeczy samej, jako protektor socjalistycznego zarządu miejskiej kasy chorych. Seinfeld utrzymuje, że robotnicy tylko pod przymusem podpiszą deklarację należenia do kasy, stworzonej przez gminę, przytem p. Seinfeld stara się wmówić w członków Rady, że robotnicy wyjdą lepiej, należąc do miejskiej kasy chorych, a deklaracja gminy nie daje robotnikom dostatecznej rękojmi.

Seinfeld nadto straszy gminę, że choroba robotników może narazić gminę na straszne koszty. Wreszcie twierdzi, że Magistrat każdego drobnego majstra zmusza do zapisania swoich robotników do Kasy chorych, a gmina od tego się uchyla. Seinfeld wreszcie na uwagę jednego z radnych przyznaje, że przemawia w interesie Kasy chorych.

Ks. dr Bukowski uznaje, że wywody p. Seinfelda są tak piękne, iż tylko spisać je należy, ale zarazem zwraca uwagę, że w Kasie miejskiej chorych nie wszyscy robotnicy są na równi traktowani; że inaczej traktuje się robotników Chrześcijan, a inaczej niechrześcijan.

Z galerji odzywa się jakiś towarzysz: „Nie prawda! to są baje!“

Ks. dr Bukowski powiada, że nie chce obrażać nikogo, ale niechże kasa daje istotnie dowody, że stosunki w niej są istotnie bezpartyjne.

Seinfeld prosi, aby wniosek jeszcze odesłać do sekcji, a słowa szanownego księdza dojdą tam, gdzie należy.

Dr Kohn nie przemawia za kasą, ale oświadcza, że instytucja ta prowadzona jest wzorowo, o czem dowiedział się z ust lekarzy (!!?! Czy tych, którzy musieli zastrejkować?!!)

Dr Styczeń oświadcza się za wnioskiem, albowiem jest przeświadczony, że przy kasie gminnej robotnicy, o których p. Seinfeldowi tak chodzi, będą mieli większe korzyści.

Referent dr Schlichting tak samo wykazuje doniosłość korzyści, jakie będą mieli robotnicy, należący do kasy gminnej.

Wobec oświadczenia dra Kohna, że wniosek p. Seinfelda był już traktowany w sekcji, dr Seinfeld nie żąda odesłania swojego wniosku ponownie do sekcji, tylko prosi o głosowanie nad nim.

Prezydent poddaje pod głosowanie przedewszystkiem wniosek Seinfelda i konstatuje mniejszość, gdyż podniosła się tylko jedna ręka p. Seinfelda.

Natomiast wniosek sekcji został przyjęty prawie jednomyślnie.

W końcu Rada na wniosek prof. dra Cyfrowicza *en bloc* przyjęła do wiadomości sprawozdania o zamknięciu rachunkowem funduszu obrotowego i zakładowego miejskiego za lata 1894, 1895, 1896 i 1897, udzielając odpowiedzialnym urzędnikom kasowym absolutorjum z administracji tego funduszu.

Przy drzwiach zamkniętych prezydent, p. Friedlein, przedstawił wniosek obsadzenia nowokreowanej posady starszego inspektora budownictwa miejskiego z płacą roczną 3600 złr. Posadę nową jednomyślnie oddano panu Karolowi Knausowi, dotychczasowemu członkowi Rady miejskiej, po którym znowu jeden mandat przypadnie innemu z kolei kandydatowi, mogącemu się wykazać stosunkowo największą liczbą głosów, otrzymanych przy wyborach.

W końcu uchwaliła Rada przyjęcie do gminy m. Krakowa Laurencję Thomali, nowicjuszkę Zgromadzenia PP. Augustjanek i Jadwigę Sernek, nowicjuszkę Zgromadzenia PP. Wizytek, oraz żydowską rodzinę Izaaka Fränkla (!).

JE. p. M. Czyszczan, prezydent sądu krajowego wyższego, powrócił dziś rano z Wiednia do Krakowa.

W kościele św. Katarzyny na Kazimierzu, odprawiać się będzie dnia 25 listopada b. r. uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniami na Sumie i Nieszporach, na cześć św. Katarzyny męczenniczki, patronki pomienionego kościoła.

Gorzkie żale organu liberałów krakowskich, przewidziane przez nas już wczoraj zrana, nie chybiły; okazały się one punktualniejszymi od Leonidów. — Gwałt się stał „monstrualny!“ Komitet centralny nie chciał zatwierdzić kandydatury, stawianej przez zdyskredytowane, ośmieszone, zżydziałe i zbankrutowane politycznie stronnictwo przyjaciół klijentów lwowskiej Kasy oszczędności! Nie przydał się nawet połączony z niebezpieczeństwami przyjazd do Krakowa p. Augusta Sokołowskiego, który nie wahał się jednodniową swoją nieobecnością w Wiedniu narazić na szwank interesów Hilsnera, zwierzonych jego pieczy! Jednem słowem, komitet centralny „nie spełnił swego obowiązku!“ Ależ, mili panowie — jeżeli komitet centralny wogóle miał jaki obowiązek, to z pewnością raczej przestrzeżenia wyborców przed kandydaturą, przez was stawianą!

Nie dlatego, żeby p. Doboszyński miał być niebezpieczny — przeciwnie jest to bardzo sympatyczny i pełen wytwornej ogłady towarzyskiej człowiek, którego największem nieszczęściem jest tylko to, że uwiązł w sieciach liberalizmu galicyjskiego i daje się ssać przeróżnego rodzaju pająkom, które go obsiadły. Nie przed nim też, ale przed stronnictwem, które go wysuwa, miał Komitet centralny obowiązek przestrzedz wyborców — i dobrze się stało, że to uczynił.

Mecenas Doboszyński będzie kiedyś gorzko żałował, że go oplątano tą liberalną polityką. Niewątpliwy upadek jego przy poniedziałkowych wyborach, będzie tylko jednem z wielu rozczarowań. Mimo wydania znacznej sumy pieniężnej, kandydatura jego nie ma najmniejszych szans powodzenia, właśnie dlatego, że na niej ciąży piętno liberalizmu — a wyborcy z pojęciem tego liberalizmu przyzwyczaili się niestety łączyć lwowskie wypadki dokoła Kasy Oszczędności i hilsnerową interpelację!

Sprawy te za świeżo tkwią w pamięci polskiego mieszczaństwa, aby mogło się pogodzić choćby nawet z najsympatyczniejszą względnie kandydaturą, która z tego obozu wyszła. Kupowanie zaś głosów okazuje się coraz mniej skuteczne! Pessymistyczne pająki mylą się też, świadomie czy nieświadomie informując optymistycznie swego dobroczyńcę, czy swoją ofiarę, jakoby walka w poniedziałek miała się rozstrzygnąć pomiędzy nim a p. drem Binderem. Według wszelkiego prawdopodobieństwa kandydatury pp. Doboszyńskiego i Orłowskiego nie wejdą wcale do ewentualnego ściślejszego wyboru. **Kandydat konserwatywny p. Kostka zrzekł się kandydatury na korzyść p. Bindera.**

Skutkiem tego walka rozstrzygnie się jedynie i wyłącznie pomiędzy pp. **Binderem**, kandydatem Komitetu centralnego i wszystkich wyborców różnych odcieni, zdających sobie sprawę z konieczności zwalczania resztek wpływu zżydziałego liberalizmu, a p. Lipińskim, burmistrzem nowosądeckim, którego kandydatura ma charakter lokalny i nie została uznana przez Komitet centralny za odpowiednią. Jesteśmy zupełnie spokojni o to, że z tej walki wyjdzie zwycięsko p. Binder.

Z armji. Wobec doniesienia niektórych pism, jakoby zamierzone było pensjonowanie oficerów wszystkich, którzy w roku bieżącym kończą 40 rok służby, lub 60 rok życia, *Politische Correspondenz* upoważnioną została do stwierdzenia, że wiadomość ta jest zupełnie bezpodstawna.

Baczność Chrześcijanie! W dniu 28 b. m. w tutejszym sądzie powiatowym, przy ulicy św. Jana, odbędzie się przymusowa sprzedaż realności Podczaskich, położonych przy rogu ulic: Karmelickiej i Batorego. Szkoda byłaby prawdziwa, gdyby tak piękne i ładnie położone realności przeszły w żydowskie ręce. Kto tylko może, powinien uważać sobie za obowiązek stanąć do licytacji i nie pozwolić, by żydzi w tej dzielnicy Krakowa, w której, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, jest ich jeszcze stosunkowo dość mało, zyskali nowy dla siebie posterunek.

Z sali sądowej. W ciągu ostatnich trzech dni, na mocy werdyktów sędziów przysięgłych, trybunał sądu krajowego karnego skazał Jana Kazimierza Kałużę za zbrodnię kradzieży na 3 lata ciężkiego więzienia; Ignacego Bobra za zbrodnię kradzieży i bluźnierstwo na 10 miesięcy ciężkiego więzienia. Natomiast uwolnił od oskarżenia Marję Vogel osk. o zbrodnię kradzieży i Marję Pokutę od współwiny w zbrodni kradzieży.

Rozprawa karna o występek obrazy czci przeciw drowi Józefowi Drobnerowi i tow. Janowi Serkowskiemu odbędzie się w dniach 1 i 2 grudnia.

Policja górnicza dla kopalni wosku ziemnego w Galicji. Starostwo górnicze w Krakowie wydało w dniu 16 września 1897 szczegółowe przepisy policyjno górnicze, celem położenia tamy sposobowi budowania szybów w galicyjskich kopalniach wosku ziemnego, zwłaszcza na żydowskich terenach w Borysławiu, który to sposób urąga wszelkim najkardynalniejszym zasadom bezpieczeństwa zdrowia i życia robotników. Przepisy te w znacznej części obowiązują już od 20 lutego 1898; co do dwóch punktów starostwo górnicze zezwoliło na dwuletni termin przejściowy, a mianowicie co do stałej odległości jednego szybu od drugiego i co do obowiązku budowania stałych drabin lub wind do szybów.

Otóż przed paru dniami przybyła do Wiednia deputacja przedsiębiorców naftowych z Galicji, z żądaniem przedłużenia tego dwuletniego terminu przejściowego, na co im odpowiedziano, że przedłużenie to jest niemożliwe zarówno ze względu na potrzebę zabezpieczenia zdrowia i życia robotników, jak w interesie eksploatacji wosku ziemnego w Galicji, której małą wydatność trzeba prawie wyłącznie przypisać dotychczasowej, nieracjonalnej gospodarce.

Z teatru. W „Kordjanie“, z którego odbywają się pełne próby, tytułową rolę grać będzie p. Tarasiewicz, inne role wykonają panie: Siemaszkowa (Imaginacja), Bednarzewska (Laura), Przybyłkówna (Violetta). Panowie: Kotarbiński (Mikołaj I.), Roman (W. książę Konstanty), Solski (Prezes spiskowych), Stępowski (Grzegorz), Węgrzyn (Strach), Przybyłowicz (Spowiednik), Siemaszko (Biskup), Jednowski, Zawierski, Puchalski, Wójcicki, Frączkowski, Senowski, Jejde i inni. W układzie scenicznym poemat ten mieć będzie 10 obrazów a mianowicie: I. W domu rodzinnym; II. We Włoszech; III. Na szczycie góry; IV. Na placu Zamkowym; V. Spisek; VI. W zamku królewskim; VII. Na placu Saskim; VIII. Więzienie; IX. Spór mocarzy; X. Na placu Marsowym.

Następną premierą będzie elegancka 3 aktowa komedja Christiersen'a p. t.: „Dolly“, w której główną rolę męską odegra p. Kamiński.

Z Kasyna powszechnego. W sobotę dnia 25 b. m. urządza Kasyno zabawę tańcującą. Rozpocznie przedstawienie, na którem amatorowie odegrają komedyjkę w jednym akcie Mozera „Z Miłości“. Podczas zabawy przygrywać będzie muzyka 13 p. p; początek o godzinie 8 wieczorem.

Ogień wewnętrzny. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem zaalarmowano straż pożarną miejską o pożarze, który powstał w domku przy ulicy Morgensterna, w bliskości magazynów wojskowych za rogatką Warszawską. Na miejsce bezzwłocznie wyruszyły dwa plutony, z których atoli II zaraz wrócił, a został się tylko I z brandmistrzem p. Stępińskim, który zarządził akcję ratunkową. Ogień nie był groźny, paliła się wewnątrz domu ściana drewniana. Akcja ratunkowa trwała pół godziny.

Samobójstwo, czy wypadek? Wczoraj wieczorem, na plancie kolejowym za mostem podgórskim, znaleziono poszarpane zwłoki żołnierza artylerji. Zachodzi tu prawdopodobnie samobójstwo. Żołnierz został przejechany pociągiem wieczornym, idącym z z Krakowa do Wieliczki. Na razie nie można było znaleść jednej nogi przejechanego.

Preliminarz krajowy na rok 1900 jest mniej korzystny od preliminarza na rok 1899 o cyfrę 751.967 złr. (tj. 264.241 złr. w wydatkach, — a 487.725 w dochodach). Niedobór wynosi ogółem 7,406.770 złr. Ponieważ okazało się niemożliwem uzyskanie nowego źródła dochodu dla kraju, przeto nie pozostaje inna droga, jak cały ten niedobór pokryć dodatkami krajowymi do podatków, których stopa musi być w tym celu podwyższoną. Mianowicie Wydział krajowy zaproponuje Sejmowi podwyższenie dodatków do podatku gruntowego i domowego o 5 centów (tj. z 60 ct., na 65 ct, dla całego kraju a z 49 na 54 ct. dla miasta Krakowa i powiatów: chrzanowskiego i krakowskiego), a dodatku do podatku zarobkowego i innych o 6 centów (tj. z 66 ct. na 72 ct., względnie dla Krakowa z 55 ct. na 61 ct.).

Wydział krajowy preliminuje dochód z tak podwyższonych dodatków do podatków na 7,420.983 złr., a ponieważ pozostaje do pokrycia suma 7,406.770 złr., więc jako nadwyżka budżetowa wynika cyfra 14.213 złr.

Trzeciego wspólnika kradzieży pocztowej, popełnionej przed kilku dniami we Lwowie, w osobie byłego pocztyljona, Piotra Złonkiewicza, przystawił wczoraj żandarm z Lubaczowa, jako aresztowanego na rekwizycję lwowskiej dyrekcji pol. Złonkiewicz, aresztowany w Łukawcu, swej gminie rodzinnej, dokąd udał się po kradzieży do krewnych, nie przyznał się tam wcale do uczestnictwa w kradzieży. Obszerniejsze zeznania i przyznanie złożył dopiero we Lwowie po przedstawieniu mu niezbitych dowodów jego winy. Na podstawie zeznań jego aresztowano obecnie żonę Jędrzeja Kuśnierza, która wskazała wreszcie ukryte dotąd kosztowności, mianowicie parę kolczyków z brylantami, oraz złoty zegarek emaliowany z długim łańcuszkiem, które to przedmioty zarezerwowała widocznie dla siebie, jako najwięcej do gustu jej przypadające. Dalsze poszukiwania w toku.

Pierwsza ofiara. Z Zakopanego piszą: Pociąg, idący w dniu 17 b. m. z Chabówki do Zakopanego, przejechał na przestrzeni między Poroninem a Olczą,

60 letniego, głuchego Jaśka KwiatECzka. Nieszczęśliwy, obarczony wielkim worem mąki, szedł torem kolejowym i z powodu swego kalectwa, nie słyszał alarmujących sygnałów maszynisty, który wyjechawszy z przekopu, nie mógł dość wcześnie wstrzymać lokomotywy. Kwiateczek poniósł śmierć na miejscu. Z szczupłego zarobku utrzymywał podobno owdowiałą synowę i wnuka. Tak więc nowa kolej pochłonęła już pierwszą ofiarę w życiu ludzkiem.

Zawsze oni! Sąd obwodowy w Tarnowie ogłasza bankructwo Altera Spielera, handlarza zbożem i drzewem w Rzędzinie.

Ruch wyborczy. Zgromadzenie wyborców i komitet wyborczy w Brzeżanach uchwaliły po wysłuchaniu mowy kandydackiej, jednogłośnie popierać kandydaturę dra Ćwiklińskiego, profesora Uniwersytetu we Lwowie na posła do Rady państwa z miast Brzeżany-Tarnopol.

O mandat posła na Sejm z większej własności tarnowskiej kandydują pp.: Mikołaj hr. Rey, Stefan Sękowski, Struszkiewicz i Adam Jordan.

Niemcy w Transwaalu. Biuro Reutera donosi, że Niemcy osiadli w okręgu Greptown, wezwani zostali przez komendanta Boerów do złożenia przysięgi wierności na rzecz Transwaalu, a gdyby jej złożyć nie chcieli, do opuszczenia swych farm w przeciągu tygodnia. Niemcy prosili o czas do namysłu, po upływie zaś tego terminu jednomyślnie uchwalili odmówić złożenia przysięgi i wysłali do komendanta Boerów pastora z zawiadomieniem, że dobrowolnie farm swych nie opuszczą, raczej pozabijać się dadzą.

Z Kopyczyniec umknął asystent kolejowy, sprzeniewierzywszy 1.500 złr.

Wypadek kolejowy. Ze Stanisławowa donoszą: Dyrekcja kolei państwowych podaje: Wczorajszy pociąg towarowy nr. 377, odchodzący ze Stanisławowa ku Czerniowcom, wieczorem o godzinie $9^1/_4$ wyjechał ze stacji pomimo, iż dłań zwrotnica nie była jeszcze ustawiona, a sygnał wyjazdowy wskazywał wzbroniony wyjazd i pomimo, że ze strony personalu stacyjnego dawano sygnały zatrzymania. Jadąc, zamiast głównym torem, pobocznym, ślepym, rozwalił ziemny stożek, zamykający tor, przyczem lokomotywa wykoleiła się i zarówa ona, jak 6 wagonów towarowych zostało nieznacznie uszkodzonych. Z personalu nikt(?) nie poniósł szwanku. Na ruch pociągów wypadek ten pozostał bez wpływu. Winę ponosi kilka osób.

Wystawa zbiorowa dzieł sztuki austrjackiej (Austrja, Węgry, Galicja, Czechy, Chorwacja, Bośnja, Hercogowina) otwarta będzie w Petersburgu dnia 1 grudnia. Delegatem galicyjskim jest artysta-malarz Antoni Piotrowski.

Siedm świąt przypada w dwóch tygodniach w ostatnim tygodniu starego i w pierwszym przyszłego roku. Pierwsze święto Bożego Narodzenia przypada w poniedziałek, drugie we wtorek, a więc z niedzielą (24 grudnia) razem trzy święta. Poczem po trzech dniach powszednich przypadają znowu dwa święta, t. j. niedziela i poniedziałek, Nowy Rok. — W następną sobotę zaś przypada znowu święto Trzech Króli i niedziela, zatem siedm świąt w ciągu dwóch tygodni.

Lichwiarz fałszerzem weksli. Ze Lwowa donoszą: W sprawie Berischa Bartha, oskarżonego o sfałszowanie całego szeregu akceptów wekslowych zapadł przedwczoraj wieczorem wyrok. Po werdykcie sędziów przysięgłych trybunał skazał Bartha na karę trzyletniego więzienia, obostrzonego jednorazowym postem co tygodnia.

Kolej Przeworsk-Rozwadów. W pierwszych dniach grudnia b. r. zostanie oddana do publicznego użytku kolej żelazna Przeworsk-Rozwadów ze stacjami: Przeworsk, Tryncza (przystanek osobowy), Grodzisko, Leżajsk, Sarzyna, Łętownia, Rudnik, Nisko i Rozwadów. Przytem zostaną otwarte stacje: Grodzisko, Leżajsk, Sarzyna, Łętownia, Rudnik i Nisko dla ogólnego ruchu, a przystanek osobowy Trynczą dla ruchu osobowego i ograniczonego ruchu pakunkowego. Ponieważ pociągi osobowe na przestrzeni Dembica-Rozwadów będą kursowały bez zmiany wagonów wprost z Dembicy przez Rozwadów do Przeworska i napowrót, przeto z dniem otwarcia kolei Przeworsk-Rozwadów zostanie zmieniony także rozkład jazdy na przestrzeni Dembica-Rozwadów i Tarnobrzeg-Nadbrzezie. Ważniejsze zmiany tego rozkładu jazdy są następujące: Pociąg nr. 711 odejdzie z Dembicy, zamiast o 6·10 rano, już o 3·15 rano, z Tarnobrzega o 5·47 rano, z Rozwadowa o 6·47 rano i przybędzie do Przeworska o 9·50 rano, gdzie będzie miał połączenie z pociągami pospiesznymi nr. 3 ku Lwowowi i nr. 6 ku Krakowowi. Drugi pociąg osobowy nr. 713 odejdzie z Dembicy, zamiast o 12·50 popołudniu, już o 10·13 przed południem, wskutek czego straci połączenie od pociągu osobowego nr. 15 z Krakowa i od pociągu pospiesznego nr. 6 ze Lwowa, natomiast uzyska połączenie od pociągu pospiesznego nr. 3 z Krakowa i od pociągu osobowego nr. 14 ze Lwowa. Pociąg ten odejdzie z Tarnobrzega o 12·58 popołudniu, z Rozwadowa o 1·55 popołudniu i przybędzie do Przeworska o 4 48 popołudniu do połączenia z pociągiem pospiesznym nr. 5 i osobowym nr. 13 ku Lwowowi, oraz z pociągiem pospiesznym nr. 4 ku Krakowowi.

W przeciwnym kierunku odejdzie pociąg osobowy nr. 712 z Przeworska o 3·00 rano, z Rozwadowa o 6·05 rano, z Tarnobrzega o 7·08 rano i przyjedzie do Dembicy o 10·30 przed południem. Pociąg ten będzie miał w Przeworsku połączenie od pociągów osobowych nr. 17 z Krakowa i 18 ze Lwowa, a w Dembicy będzie miał połączenie z pociągiem nr. 14 ku Krakowowi i nr. 15 ku Lwowowi, natomiast straci tam połączenie z pociągiem pospieszym nr. 3 ku Lwowowi.

Drugi pociąg osobowy nr. 714 odjedzie z Przeworska o 12 50 po południu, z Rozwadowa o 3 45 po południu, z Tarnobrzega o 4·42 po południu i przyjedzie do Dembicy o 7·00 wieczór. Pociąg ten łączy się w Przeworsku z pociągiem pospiesznym nr. 3 z Krakowa, oraz z pociągiem pospieszym nr. 6 i pociągiem osobowym nr. 16 od Lwowa, a w Dembicy, tak jak dotychczas, z pociągiem pospiesznym nr. 4 do Krakowa.

Na przestrzeni Tarnobrzeg-Nadbrzezie będą kursowały pociągi mięszane, łączące się wprost z pociągami nr. 713 i 714, wskutek czego nie będzie potrzeba czekać, tak jak dotychczas $1^1/_2$ godziny w Tarnobrzegu.

Wyjechawszy z Krakowa o 6·31 rano, przyjedzie się do Nadbrzezia już o 1·43 po południu, chcąc zaś przyjechać do Krakowa o 9·38 wieczór, wyjedzie się z Nadbrzezia dopiero o 3·52 po południu.

Między Nadbrzeziem a Lwowem przez Przeworsk mają wszystkie pociągi bardzo wygodne połączenie tak w dzień jak i w nocy.

— Ignacy Łyżwiński, były zarządca cmentarza, emerytowany sierżant straży pożarnej miejskiej, przeżywszy lat 49, zmarł w Krakowie dnia 23 b. m.

HUMOR.

Matematycznie obliczone uczucie.

Fragment z oświadczyn.

— Pani! — rzecze mł dzian do damy swego serca — kocham cię i mam zaszczyt prosić o twoją rękę!

A panna, najzupełniej współczesna, wniknąwszy w głąb swej istoty duchowej, rzecze, jak przystało na dziewicę z wieku pary i elektryczności:

— Panie, w tej chwili nic stanowczego powiedzieć nie mogę, bo w sercu swem nie czuję dostatecznie silnego uczucia, ale... przyjdź pan za godzinę.

Dobry przykład.

— Moja żono, niechże i ja chociaż raz mam swoją wolę, zawsze we wszystkiem ciebie słuchać nie mogę!...

— Ależ mężu, nie idzie mi przecież wcale o to, ale widzisz, powinieneś dać dobry przykład dzieciom, żeby mamy słuchały...

W szkole.

— Słuchaj, Fajnbube, jeżeli pożyczysz komu 150 złr. na 7 i pół prc. — to ile ci się będzie należało po dwóch latach?

— Nic! — bo ja pożyczę na 12 prc. i już po roku zrobię egzekucję...

Oświadczenie posła Kozłowskiego.

Poseł dr Włodzimierz Kozłowski wystosował telegraficznie do redakcji *Słowa Polskiego* następujące oświadczenie:

„W nrze 277 *Słowa Polskiego* przytacza Szan. Redakcja rozmowę z pewnym bezimiennym, wybitnym członkiem Koła polskiego, zawierającą nieprawdziwe twierdzenia, dotyczące mojej osoby, o których sprostowanie uprzejmie proszę.

„W rzeczonej rozmowie ów wybitny członek Koła miał mówić: „Robota eksministrów Dipaulego, Bilińskiego i Kaicla trafiła na podatny grunt. Kilku kandydatów do tek, Kozłowskich, Czeczów, Milewskich, zapędziło Koło w awanturę". A dalej: „gdyby nie kilku członków lewicy waszej, *soit disant* demokratycznej i liberalnej, którzy dali głosy Kozłowskiemu za jego opozycyjne warcholstwo, to byłby przepadł".

„Wobec tych, z prawdą niezgodnych wiadomości, proszę o stwierdzenie:

„Po pierwsze, że o żadnej robocie Dipaulego, Bilińskiego i Kaicla nie wiem, dowiaduję się o niej jedynie tylko z wieści przez organa rządu albo lewicy rozpuszczanych, a przez *Słowo* i *Kurjer Lwowski* powtarzanych.

„Po drugie, że kandydatem ani do teki ministerjalnej, ani do żadnych innych godności, czy to w Kole, czy po za Kołem nie byłem i nie jestem. Przyjechałem do Wiednia w celu służenia krajowi, a nie w celu karjery, a zresztą zarzucić komuś równocześnie opozycyjne warcholstwo i ubieganie się o tekę, z logiką się nie zgadza.

„Po trzecie, że polityka Koła była spokojna i umiarkowana i nikt Koła polskiego w awanturę zapędzić nie usiłował.

„Po czwarte, że nigdy nie przemawiałem ani w Kole, ani w Izbie, ani w komisjach za żadnem opozycyjnem warcholstwem, które równie bezwzględnie potępiam, jak mamelucztwo i serwilizm.

„Przemawiałem jedynie tylko za umiarkowaną, spokojną i poważną opozycją, przeciwko obecnemu rządowi, który, nie podzielając zasad obecnej większości parlamentarnej, usilnie ją rozbić, który przygotowuje grunt dla rządów lewicy i przyznaje decydujące stanowisko niemieckiej *Gemeinbürgschaft*, a którego kierownik hr. Clary, jako namiestnik styryjski, zajął wobec Galicji na 35 posiedzeniu styryjskiego Sejmu z 16 maja 1899 (strona 637) stanowisko równie nieuzasadnione, jak nieprzyjazne.

„Jeżeli ów wybitny członek większości, który bezimiennie puszczał w obieg nieprawdziwe wiadomości, jest lojalnym kolegą, zechce zapewne w dziennikach wymienić swoje nazwisko.

Włodzimierz Kozłowski".

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Wiedeń 23 listopada. Cesarz przyjmował dzisiaj wdowę po ministrze Rittnerze.

Cesarz przyjmował dzisiaj przysięgę od prezydenta sądu wyższego w Krakowie Czyszczana, jako od nowo zamianowanego tajnego radcy. Przy odbieraniu przysięgi interwenjował hr. Gołuchowski.

Paryż 23 listopada. Ajencja Hawasa donosi, że w najbliższym czasie oczekiwać można poważnych nieporozumień między Stanami Zjednoczonymi Ameryki półn. a Japonją.

Paryż 23 listopada. Gubernator Algieru donosi ministerstwu kolonij, że otrzymał wiadomość z Gadames, iż ekspedycja Fourreau-Lamy dotarła szczęśliwie do Agades, nie natrafiając nigdzie na opór ze strony krajowców.

Nizza 23 listopada. Policja tutejsza aresztowała tu serdecznego przyjaciela Luccheni'ego, anarchistę Gualducci'ego. Aresztowany ma lat 27; na dni kilka przed wykonaniem zbrodni Luccheni'ego, był wydalony ze Szwajcarji.

Medjolan 23 listopada. Mimo pozornej poprawy finansów, którą obliczono na 145 miljona, zamyka się budżet, który minister skarbu w sobotę ma królowi przedłożyć do sankcji deficytem przeszło 12 miljonów lirów, wynikłym z powodu niedorzecznie zwiększonych wydatków na wojsko.

Londyn 23 listopada. Lord Salisbury zasłabł niebezpiecznie.

Londyn 23 listopada. Nadporucznik Templar skonstruował maszynę, rodzaj pługa, poruszaną parą, która, jak obliczono, jest wstanie wyorać na godzinę skibę długości jednej mili, a grubości czterech stóp. Pewną ilość takich maszyn wysyła rząd do Afryki Południowej.

Królowa Wiktorja ofiarowała dla armji południowo-afrykańskiej, jako podarunek z okazji świąt Bożego Narodzenia. 90.000 ćwierćfuntowych skrzynek czekolady. Czekolady tej dostarczą trzy firmy angielskie.

Londyn 23 listopada. Po wczorajszym urzędowym bankiecie odbyła królowa Wiktorja zjednej strony, cesarz Wilhelm z drugiej „cercle". Szczególniej długo rozmawiał cesarz Wilhelm z ministrem spraw zagranicznych Chamberlainem. Dziś po odbyciu parady wojskowej, udał się cesarz do zamku Bagshot do książąt Connaught.

Praga 24 listopada. Właściciel gospody, Strnad, który podczas ostatnich zgromadzeń kontrolnych zgłosił się był słowem *zde*, został wczoraj po czernastu dniach aresztu śledczego skazany przez sąd wojskowy na dwa miesiące więzienia.

Praga 24 listopada. *Narodni Listy* donoszą: Narada klubu konserwatywnej wielkiej własności trwała wczoraj od godziny 10 rano do późnego wieczoru. Posiedzenie zwołał przewodniczący klubu hr. Palffy. Podczas debaty objawiły się dwa zdania, z których jedno, zdecydowanie opozycyjne względem rządu z tem zastrzeżeniem, że klub nie powinien jednak w opozycji dochodzić aż do najskrajniejszych granic. Argumentacja zwolenników umiarkowanych jest następująca: „Wobec naszego stanowiska i naszych tradycyj jest niemożliwem, abyśmy wprost sprzeciwiali się woli korony. Mamy tylko dwie ewentualne drogi: albo tę wolę uznać, albo gdybyśmy tego uczynić nie mogli, złożyć mandaty". Po referacie hr. Palffy'ego o jego posłuchaniu u cesarza, musiałaby negatywna uchwała pociągnąć za sobą złożenie naszych mandatów. Mimo to klub konserwatywnej szlachty stanie w stanowczej opozycji do dzisiejszego systemu i przeciw obecnemu gabinetowi razem z Czechami. Hr. Palffy omówił tę sprawę szczerze i serdecznie z dr Englem.

Berlin 24 listopada. Rozeszły się tu pogłoski o nieudałem samobójstwie rosyjskiego ministra Wittego. Pogłoska wzbudziła pewne zaciekawienie, a to głównie z powodu znanego wtajemniczonym rozpaczliwego stanu, w jaki wpadła polityka finansowa Rosji; to zdawało się dostarczać barwnego tła ponurej wieści.

Podług depeszy *Localanzeigera*, prosił Witte o udzielenie mu urlopu, motywując prośbę swą chorobą. Car jednakowoż odrzucił jego prośbę z tem uzasadnieniem, że wpierw musi wyklarować się sprawa brudnego oszustwa miljonera Mamontowa. Nadto zwolniony został z obowiązków swych kontrolor państwowy Hulippow, a to z powodu choroby umysłowej. Stanowisko to zajął pomocnik Wittego Iwaszczenko.

Niektóre dzienniki utrzymują, że Witte został aresztowany.

Neapol 24 listopada. Sąd wojenny skazał szeregowca Polponiego na 25 lat ciężkiego więzienia za uderzenie w twarz swego porucznika.

Wojna angielsko-boerska.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu“)

Londyn 23 listopada. W nocy 20 b. m. oblężeni w Ladysmith Anglicy usiłowali od strony wschodniej otworzyć sobie wyjście z Ladysmith i przebić się przez szeregi Boerów.

Plan się nie udał. Boerowie osaczyli dokoła zarówno Ladysmith, jak i Estcourt.

Trzechtysięczna armja Boerów posuwa się przez Rotzingham ku Pietermaritzburgowi.

Z pod Mafeking donoszą o stoczeniu potyczki, której wynik nie jest jeszcze znany.

Captown 23 listopada. Stwierdzono już, że w północnej części kolonji angielskiej wielu Afrykandrów przeszło na stronę nieprzyjaciela. Przypuszczają, że z wtargnięciem Boerów do kolonji wybuchnie ogólne powstanie krajowców, którzy się przyłączą do Boerów. Boerowie zamierzają podobno stawić czoło armji angielskiej pod Bushman Hoek.

Londyn 24 listopada. Z Durbanu donoszą, że ekspedycja angielska, wysłana na odsiecz Ladysmithu, z powodu braku kawalerji i artylerji opóźnia swój wymarsz do Ladysmith.

Durban 24 listopada. Wszystkie wieści zgadzają się w tem jednem, że Boerowie w pospiesznym marszu zdążają do Pietermaritzburga. Największy ich korpus pod dowództwem jenerała Jouberta, obejmujący 7000 ludzi i liczną artylerję, zbliżył się już na 25 mil angielskich do miasta Stowick.

Londyn 24 listopada. Jenerałowie angielscy Barthon i Hildyard, stojący każdy na czele 2.000 Anglików, zostali odcięci przez idącą na Pietermaritzburg armję Jouberta, od obozu jenerała Clery, organizującego armję, mającą zdążać na odsiecz Ladysmith.

W dniu 23 b. m. miejscowość Movi-River została zbombardowana.

Okazuje się, że część załogi Whitego istotnie wydostała się z Ladysmith i chciała się połączyć z główną armją. Boerowie zastąpili jej jednak drogę nad rzeką Tugelą i zepchnęli ją w kierunku północno-wschodnim.

Lord Methuan zdąża na odsiecz Kimberleyowi na czele 11 tysięcznej armji.

Jenerał angielski French na czele 3.000 ludzi (czyżby to była załoga z Ladysmith? połączył się z jen. Gadacle, stojącym z 4.000 ludzi w Questown.

Londyn 24 listopada. Wieści z placu boju tchną coraz większym pessymizmem. Z chaosu zdarzeń dwa tylko momenty jasno zarysowują się w relacjach prasy: fakt, że Boerowie wysuwają naprzód posterunki swe na całej linji i rosnąca obawa Anglji o otwarte przyłączenie się Holendrów z kolonji Przylądka do armji Boerów. *Standard* mówi o wybuchu powstania, jako o fakcie, który już w najbliższym czasie nastąpić musi.

Fatalny nastrój wzmaga się nadto z każdą chwilą z powodu niepokojących wieści o stanie zdrowia lorda Salisburyego, którego niezdolność w pracy politycznej właśnie w obecnej chwili największej daje się państwu we znaki.

XVI sesja Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Wiedeń 23 listopada. Na posiedzeniu czwartkowem parlamentu wybuchła obstrukcja czeska.

Posiedzenie zaczęło się o godzinie 11 minut 45. Sąd z Czeskiej Lipy domaga się wydania dep. Schönerera. Sąd w Gracu domaga się wydania dep. Resla.

Dep. Karol Adamek stawia wniosek w sprawie uregulowania domokrążstwa.

Dep. Doleżal przed przystąpieniem do porządku dziennego domaga się, aby wniosek jego w sprawie uwzględniania narodowości przy spisach ludności, postawiony jako nagły, został poddany pod dyskusję natychmiast. (Poruszenie w Izbie, żądanie Doleżala bowiem jest hasłem obstrukcji).

Prezydent oświadcza, że na podstawie przepisów regulaminu musi się przychylić do żądania dep. Doleżala.

Dep. Doleżal zabiera głos dla uzasadnienia wniosku. Przemawia półtrzeciej godziny. Tematem tej mowy jest postulat, aby w najbliższych spisach ludności, zamiast rubryki *Umgangssprache* ustanowiono rubrykę narodowości. Sprawa ta ma być przekazana osobnej komisji, złożonej z 48 członków. Dla wypełnienia mowy odczytuje mówca imienne spisy tych Czechów i tych Czeszek, których zapisano przy ostatnim spisie ludności w roku 1890, jako używających niemieckiej *Umgangssprache*, jedynie dlatego, że znali język niemiecki. Kiedy Doleżal skończył mówić, rozległy się huczne demonstracyjne oklaski czeskie.

Po Doleżalu zabrał głos w tej samej sprawie Silenyi. Czesi zapowiadają, że Silenyi będzie mówił jeszcze dłużej od Doleżala. Po Silenyim zapisani są do głosu jako dalsi czescy mowcy obstrukcyjni Kurz i Horzica.

Wiedeń 23 listopada. Cesarz przyjmował dzisiaj o godzinie 10 przed południem prezydjum Izby poselskiej. Cesarz wyraził radość, z powodu iż doszło do porozumienia w kwestji kwoty.

Klub czeski uchwalił przeszkodzić za pomocą wszystkich dozwolonych przez regulamin środków uchwaleniu projektów ugodowych i prowizorjum budżetowego, w razie jeżeli hr. Clary i Kindinger nie podadzą się do dymisji i tajne okólniki o używaniu języka niemieckiego w wewnętrznej służbie państwowej nie zostaną cofnięte.

Klub szlachty czeskiej nie powziął jeszcze stanowczej uchwały co do swego stanowiska; zdaje się, że przez wzgląd na cesarza nie przyłączy on się do obstrukcji, ale zresztą zachowa jak najściślejsze porozumienie z klubem czeskim.

Wczorajsze posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy trwało przez 4 godziny. Istnieje projekt uchwalenia przez Koło polskie i Niemców katolickich jednomiesięcznego prowizorjum, zamiast czteromiesięcznego, co ma być wyrazem braku zaufania do rządu. Koło polskie chce w ten sposób złudzić swoje sumienie co do dochowania wierności czeskim sprzymierzeńcom.

Wiedeń 23 listopada. Po Silenyim zabrał głos dep. Spincicz, poseł z Istrji. Czesi powitali hucznym oklaskiem tego niespodziewanego sojusznika w obstrukcji.

Mowa Spincicza była bardzo zajmująca. Przedstawiał on nadużycia, jakich się dopuszczają przy spisach ludności władze w Istrji, fałszując cynicznie daty na korzyść ludności włoskiej. W pewnej miejscowości pod Parenzo utworzono nową pocztę, na której dano wyłącznie włoski napis. Słowianie upominali się o napis słowiański.

Odpowiedziano im, że według spisu ludności jest tylko 58-miu Słowian w tej miejscowości; tymczasem do szkoły w tej miejscowości uczęszcza 200 słowiańskich dzieci. (Sensacja). W innej miejscowości szło o utworzenie szkoły. Władze orzekły, że według spisów ludności, jest tam dwudziestu Słoweńców. Tymczasem okazało się, że dwie trzecie ludności jest słoweńskiej! Podczas mowy Spincicza włoski poseł Lenassi przerywał mu ostrymi wykrzyknikami. Wywiązały się gwałtowne polemiki pomiędzy Włochami a południowymi Słoweńcami.

Następnie przemawiał dep. Horzica.

(Wypada głęboko ubolewać, że nikt z Polaków nie zabrał w tej dyskusji głosu, aby zaznaczyć, jak jaskrawo są fałszowane na korzyść Niemców spisy ludności na polskim Śląsku. — *Przyp. Red.*).

Wiedeń 23 listopada. W kołach czeskich wymieniają, jako tego, któremu cesarz prawdopodobnie powierzy misję utworzenia nowego gabinetu — hr. Andrzeja Potockiego z Krakowa.

Budapeszt 23 listopada. Rząd przedłożył Sejmowi ustawę kwotową. Kiedy Koloman Szell chciał w tej sprawie zabrać głos, partja Kossutha przyjęła go wywołaniem nieopisanego tumultu. Wołano: „Precz! Ten człowiek śmie podwyższać kwotę!“ Szell przez dłuższy czas nie mógł przyjść do słowa. Później jednak ucichła ta inscenizowana umyślnie komedja.

Wiedeń 24 listopada. **W czwartek wieczorem prawica poniosła dwukrotnie dotkliwą klęskę przy głosowaniach skutkiem sprzeniewierzenia się Koła polskiego programowi: opozycji przeciw rządowi i solidarności z Czechami.**

Popołudniowe posiedzenie wypełnili, jak wiadomo, mowcy słowiańscy: Doleżal, Spincicz i Silenyi dyskusją nad sprawą spisów ludności. Kiedy Doleżalowi przeszkadzali Niemcy, mowca ten rzekł: „My w swoim czasie słuchaliśmy cierpliwie 12-godzinnej mowy dra Lechera. Jeżeli panom przyjemniej przystąpić do imiennych głosowań, to jesteśmy na usługi“.

Podczas mowy Silenyjego Lecher wołał, aby mówił o stosunkach we Lwowie, to znajdzie dostatecznie obfity temat do długiej mowy.

Podczas mowy Spincicza wywiązuje się pomiędzy Włochami a południowymi Słowianami kłótnia. Słychać słowa: „Kłamca! Niegodziwiec!“ Zresztą w sali panuje pustka i nudy.

Wreszcie dep. Silenyi skończył mówić.

W kwestji formalnej żąda głosu dep. Kramarz i stawia wniosek o zamknięcie posiedzenia, a to ze względu na toczące się obrady deputacji kwotowej.

Imieniem lewicy dep. Pergelt sprzeciwia się temu wnioskowi.

Prezydent Fuchs przychyla się do wniosku Kramarza i oznacza następne posiedzenie na piątek.

Dep. Pergelt stawia wniosek, aby posiedzenie się odbyło jeszcze tego samego dnia wieczorem i żąda, aby oddano ten wniosek pod głosowanie.

Prezydent zarządza głosowanie. Za wnioskiem Pergelta oświadcza się 118 głosów, przeciw wnioskowi Pergelta 112 głosów.

Z Niemcami głosuje Daszyński i socjaliści i odbiera z tego powodu podziękowania, że zwalcza czeską obstrukcję.

Z Koła polskiego bierze udział w głosowaniu zaledwie 28 członków. Reszta znikła bez śladu.

Posiedzenie zatem rozpoczyna się na nowo o godzinie 7-mej wieczorem.

Przemawia dep. Kurz, jako jeneralny mowca nad sprawą spisów ludności, dyskusję bowiem uchwalono zamknąć. Za zamknięciem dyskusji głosowali socjaliści i to znowu wskutek nieobecności znacznej części Koła polskiego, przeważyło na niekorzyść czeskiej obstrukcji.

Dep. Kurz przemawiał przez półtorej godziny, poczem nastąpił szereg faktycznych sprostowań, w której brali udział Włosi i połudn. Słowianie: Vercegnassi, Cambon, Spincicz i Laginja.

W głosowaniu nad nagłością wniosku Doleżala, bardzo ważnego dla wszystkich narodowości słowiańskich w państwie, znowu lewica niemiecka odnosi dzięki Kołu polskiemu i socjalistom stanowczy tryumf. Nagłość wniosku zostaje odrzucona 111 głosami przeciw 94.

Izba przystępuje zatem do porządku dziennego, a mianowicie do przedłożeń ugodowych.

Zabiera głos Młodoczech Kaftan. Po 10 minutach oświadcza Kaftan, że czuje się zmęczony, żąda zatem od prezydenta, aby mógł nazajutrz mowy dokończyć.

Prezydent uwzględnia życzenie Kaftana i zamyka posiedzenie o godz. $^1/_2$10 wieczorem.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Nakładem księgarni katolickiej Dr Wł. Miłkowskiego w Krakowie
wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:

Modlitewnik katolicki

Zbiór modlitw najpotrzebniejszych,
przeważnie odpustami obdarzonych, zebrał i ułożył ks. S. B.
(str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta zawierająca najważniejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 korony, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone o-krągłe 5 kor. i 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linij-kami złoconemi 6 kor., w takiejże oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 kor. i 50 gr. i w rozmaitych droż-szych oprawach. 3585

CUKIERNIA
Z. MAJEWSKIEGO dawniej SCHMIDA
w Krakowie, róg ul. Szewskiej i Plant
poleca 3084
MIKOŁAJE i PIERNIKI
na czystym miodzie robione,

Cukry deser.	Herbatniki	T O R T Y
1 złr. 1/2 kilogr.	80 ct. 1/2 kilogr.	od 1 złr. 5 ct.

Zamówienia na święta przyjmuje się.

W Sobotę dnia 25 listopada nowo otworzony zostanie

sklep wyrobów rzeźniczo-masarskich

pod firmą
FRANCISZEK SANITERNIK
przy ulicy Karmelickiej L. 16 (dom nowy),

poleca mięso wołowe pierwszej jakości, cielęce, wieprzowe, w różnych gatunkach, oraz **mięso siekane** codziennie świeże, — jakoteż **wszelkie wyroby masarskie** zimne i ciepłe w różnych gatunkach, wedle życzenia, w zakres masarstwa wchodzące, po cenach przystępnych. — Polecając Szan. P. T. Publiczności mój skład ła-skawemu poparciu, pozostaję z poważaniem

3736 1 3 *Franciszek Saniternik.*

Od dawna uznany dietyczno kosmet. środek (wcieranie) na wzmocnienie i stężenie ścięgen i mięśni ludzkiego ciała.

Płyn Kwizdy
z marką węża (Touristenfluid).
używany ze skutkiem przez turystów, kolarzy i jeźdźców na wzmocnienie i odnowienie sił po wielkich podróżach.
Cena 1/1 flasz. a. w. 1 złr —, 1/2 flasz. —.60 ct.
Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.
Główny Skład „Kreisapotheke Korneuburg“, bei Wien“. 5

Wincenty Satalecki
Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona
fabryka parowa wyrobów masarskich
w Krakowie, przy ul. Florjańskiej L. 18,
Filia: przy ulicy Sławkowskiej w Hotelu Saskim.
3434 5 10

Wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**, polędwicowe krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną białą i wędzoną, **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **kiełbasy** i **serdelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski. — Dwa razy dziennie świeży towar. — Cenniki szczegółowe na żądanie.— Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.



ŁYŻWY
i Graphophone
poleca 3712 2 10
Skład Rowerów
i Aparatów fotograficznych
pod firmą:
ANTONI LARISCH, Kraków,
przy ulicy Szewskiej Nr. 19.

Kurtki Looden, pończochy, czapki, kapelusze i rękawiczki do polowania.
Kamizelki włóczkowe i jelonkowe z flanelą. Bieliznę wełnianą, skarpetki, pończochy.
Pledy i koce podróżne.
Szlafroki męskie himalaya.
Pantofelki i buciki filcowe.
Bieliznę męską, kołnierzyki, mankiety, najświeższe krawaty, polecają w wielkim wyborze, po niskich cenach 3422 0 0



BR. BILEWSCY
W KRAKOWIE
obok kościoła Najśw. Panny Marji.

Quäker Oats



Wszędzie do nabycia w 1/2 i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)

Wszyscy Lekarze wiedzą, że potrawy z owsa do najlepszych środków pożywienia należą i w tej kwestyi jest tylko jedno zdanie. Ale **sposób i gatunek potraw owsianych,** których się używa, jeżeli lekarz pożywienie takie dla dziecięcia, chorego lub rekonwalescenta przepisze, jest największej wagi. W takich razach praktyczna Gospodyni domu, wszelką wątpliwość usunie, każdego rozczarowania i złego skutku uniknie, — jeżeli z całem zaufaniem „Quäker Oats“ użyje. 3554 4 0

Zastępca: M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.

Kto pragnie
siwiejącym włosom, nadać pierwotny **kolor**, niech użyj flakon 3660 9 12
AQUA AMARILLA
Dra R. Botha w Londynie.
Środek niezawodny i nieszko dliwy. — Jedyny skład na Galicję: **K. Ryżmanowski, fryzjer ul. Szewska L. 2.**

WYSPRZEDAŻ
3672
wysortowanych Haftów i robót ręcznych
po cenach o połowę zniżonych.
Jan Kuhn
dawniej Bruno Hahn
Kraków, Grodzka L. 2.

Pożyczki
dla urzędników państw., wojskow. i **wszelkich** innych dykasteryj w wysokości jednorocznej pensji, przy nader dogodnych warunkach spłaty ratami. — Zgłoszenia „**Slawia**“ ul. Czysta L. 3. 3454 6 4

KSIĘGARNIA
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie — poleca
Księgę pamiątkową na uczczenie setnej rocznicy urodzin Mickiewicza (1798—1898) 2 tomy illustr. in 4-to, cena 6 złr. 50 ct. 3671 2 3
Marji Konopnickiej: Mickiewicz, jego życie i duch. Cena 30 ct., z przesyłką 45 ct., na lepszym pap. 50 ct., z przes. 65.

J. A. Dobromil
list wysłany. 3738

Poszukuje się
Dwóch starszych Pań
do nadzoru w sklepie.
Czynność dla każdego zajmie pół dnia. Wiadomość w handlu ma-sarskim ul. Długa l. 24. 3742

Poszukuję zaraz do sprzedaży dachówki pewnego
CZŁOWIEKA
któryby mógł dać gwarancję swojej uczciwości, lub miałby poręczyciela. — Wiadomość u portjera, ul. św. Gertrudy 5. 3743

Para dobrych
koni
wraz **z uprzężą i wózkiem** zaraz tanio do sprzedania
Wiadomość u portjera, ul. św. Gertrudy L. 5. 3744

Handel delikatesów
A. Hawełka w Krakowie
POLECA
Winogrona hiszpańskie słodkie świeże
Jabłka i Gruszki tyrolskie
Marony włoskie.
3618 4 4
Przesyłki na prowincję uskutecznia odwrotnie.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2169

HERBATĘ ROSYJSKĄ



zbioru majowego poleca **HANDEL**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt	„**Familijnej**“ bardzo dobrej	złr. 1·40
1 funt	„**Melange de Moskau**“ w oryg. opak. najlepsz.	„ 2·50
1 funt	„**Imperial**“ cesarskiej w oryginaln. opakow.	„ 3·50
1 funt	**Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych	„ 1·20

Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco każdej stacji 9·—

Herbata z Brodów. **Herbata z Brodów.**

Pośrednik
który chciał nabyć **realność** w Podgórzu lub jakiej **Pani z Bochni,** zechce się teraz do Podgórza zgłosić, a nie po Nowym roku. 3740 1 1

Pomocnik handlowy
z pięknem pismem, obznajomiony z prowadzeniem ksiąg handlowych, znajdzie umieszczenie w handlu **Edwarda Fuchsa w Krakowie.** 3745

HANDEL
towarów galanteryjnych
istniejący w Krakowie od lat przeszło 30, z dobrem powodzeniem, jest z wolnej ręki
do sprzedania.
Adres poda dział inser. „Głosu Narodu“. 3746 1 0

Kapelusze Kapelusze
damskie
i dla dzieci.

KAPELUSZE

Barety; kapuzy teatralne i dla dzieci, oraz wszelkie dodatki do ubierania i modele filcowe i aksamitne kapeluszy poleca po bardzo przystępnych cenach
główny magazyn towarów modnych dla dam
Zimlera i Sp.
w Krakowie — Rynek główny — Linja A—B.

Magazyn przyjmuje do ubierania i odświeżania kapelusze damskie według własnych, francuskich i wiedeńskich wzorów — przyjąwszy w tym zawodzie uzdolnione siły.
Zamówienia pocztowe z nadzwyczajną troskliwością są wykonywane. 3527 9 9

Ochotni
do korespondencji (dla zabicia czasu) w polskim, francuskim lub niemieckim języku raczą się zgłosić pod „Tonyris“ Dział inserat. „Głosu Narodu“ za okaz. kwitu inserat. do 3 grudnia. 3737 1 1

Potrzeba zaraz
Gospodyni
do prowadzenia kuchni i kawiarni. Kaucja wymagana — Wiadomość ul. św. Jana 18. 3739 1 2

WYŻEŁ
tanio do sprzedania.
Wiadomość ul. św. Marka Nr. 8, parter. 3720 2 3

Śliwki i powidła bośniackie, Marony włoskie, Jabłka tyrolskie, Morele kompotowe. Malagę. Prunelki, Figi, Kakao i Czekoladę, — tudzież Bufet obficie zaopatrzony w świeże delikatesy — poleca

ED. KLIMEK
W KRAKOWIE. 3449 5 10

Mieszkanie do wynajęcia: Dwa pokoje, z oknami na Rynek główny, róg ul. Brackiej.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.